

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
bywa co sobota
pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent.
z przes. poczt. 35 ct.
którą dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową.
Numer kosztuje
2 centy.

Zaprowadzenie ksiąg gruntowych dla włościańskich posiadłości.

Co wart chłop bez gruntu? Posiadłość gruntowa to silny fundament, na którym opiera się byt naszego ludu — i dlatego też niema nic więcej niebezpiecznego dla dobra gromad włościańskich i dla całego kraju, jak wyzwanie się pojedynczych gospodarzy z posiadłości ziemskiej.

Kto lekkomyślnie oddaje w żydowskie albo niemieckie ręce swój grunt ojczysty, ten nietylko, że sam najczęściej ginie marnie, ale i dzieci i cały ród jego zwykle idzie w poniewierkę potem. Gdzie od dziadów, pradziadów ziemię orała i Pana Boga chwaliła ta lub owa rodzina włościańska, tam już dziś panuje albo niezadługo panować będzie człek obcy — innej wiary, innego obyczaju, a z dawnych właścicieli niepozostaną nawet szczątki w niedługim czasie.

Twardo bieduje chłop w dzisiejszych czasach — ale bądź co bądź na swoim kawałku ziemi, w swojej własnej zagrodzie jest on sobie panem tak dobrze jak jaki hrabia albo książę w swoich złocistych pałacach. Teraz lud włościański jest ciemny, bez nauki, tak, że nie umie nawet pomyśleć o tem, aby ze swej siły skorzystał dla swego dobra, i pierwszy lepszy szachraj może za nos wodzić nawet nibyto najmądrzejszych panów gospodarzy. Ale pomimo całej bezradności i ciemnoty lud włościański ma bardzo wielkie znaczenia przez swą liczbę, a głównie przez obszar posiadłości ziemskiej jaka do niego należy. Z głupim chłopem nikt by się nie rachował, gdyby on nic nie miał — ale ponieważ ten głupi chłop ma grunt, z którego płaci podatki i inne spełnia powinności, wynikające z tego iż jest właścicielem gruntowym, więc każdy musi rachować się z jego wolą: więc w radzie gminnej, powiatowej, w sejmie i w radzie państwa, może dziś z równym prawem zasiadać chłop w kożuchu jak pan, ksiądz, albo jaki uczonec z miasta.

Jednem słowem, włościański gospodarz powinien trzymać się swojej posiadłości gruntowej rękami i nogami, bo bez gruntu zginie on i jego rodzina jak gałąź odłamana od pnia, jak ziarno nasienia w suchym piasku, jak ryba bez wody.

A cóż się u nas dzieje?

Oto coraz więcej ziemi przechodzi z posiadania naszych ludzi w obce ręce! Dla wyprawienia lada jaki pijatyki weselnej bierze żyd w zastaw rolę a naco już raz żyd rękę położy, to rzadko kiedy powraca w używanie prawego właściciela. Nieprzyjaciele nasi dobrze to wymiarkowali, czem nam najłatwiej dojadą końca: i panowie i gromady włościańskie może nie dałyby się wziąć tak poprostu za łep żydowi — to też żyd nie bierze ich za czuprynę, ale grunta im zabiera a mając w kieszeni ich łany i niwy, robi z nimi potem co mu się podoba. Jak dziki niedźwiedź z psią pokorą daje z sobą robić co się komu podoba gdy mu cygan sznur przewlecze przez nozdrze, tak nasi ludzi wysługują się pokornie żydowi, gdy żyd trzyma ich grunt.

A jakimże to sposobem tyle ziemi naszych ludzi przeszło na cudzą własność. Czy zawsze żydzi płacą uczciwie tyle za grunt, ile on wart?

Najczęściej nie. Po prostu — jak to mówią, psim swędem przychodzą żydzi w posiadanie gruntów chłopskich. Z zastawu, za procenta, procenta od procentów i Bóg wie za jakie tam rachunki, zabierają na wieczne czasy zagon po zagonie, niwę po niwie, grunt po gruncie. Aż mrowie przechodzi, gdy człek pomyśli, co to z tego będzie, do czego to doprowadzi, gdy tak pójdzie dalej z gruntami naszych ludzi jak dotąd się dzieje. Niezadługo chyba na prawdę nastanie nowa pańszczyzna — pańszczyzna żydowska....

Urzędowe spisy gruntów, które teraz na mocy ustawy sejmowej, zatwierdzonej przez Najjaśniejszego Pana, mają być zaprowadzone przy wszystkich sądach, choć trochę powstrzymają żydowskie szachrajstwo z ziemią. Bo prawo będzie uznawało tylko tego za prawowitego posiadacza gruntu i chałupy, kto rzetelnie udowodni, że on, a nie kto inny jest właścicielem tej lub owej parceli. Aby zaś pierwotnie zapisany w księgach gruntowych właściciel mógł być wymazany, a na jego miejsce aby wpisany był nowy posiadacz, potrzeba znowu pismieniami dokumentami wykazać się przed sądem, że to żądanie ma podstawę ważną, nie jakieś szachrajstwo.

Druga korzyść, jaka wyniknie z zaprowadzenia ksiąg gruntowych jest ta, że nastanie raz ład w oznaczeniu, co do kogo należy z gruntów włościańskich. Ile to gruntów przepadło przez procesa o prawo własności? Gdyby zaś można jasno i dokładnie wiedzieć, która niwa do kogo należy, byłoby między naszymi ludźmi znacznie mniej procesów — więc też i biedy, kiedy więc teraz sądy będą musiały utrzymywać szczegółowe spisy posiadłości gruntowych, to już trudno będzie czepiać się nieprawnie kogoś o prawo posiadania gruntu, bo każdego czasu będzie mógł rzeczywisty właściciel udowodnić księgami gruntowymi swoje prawo własności. Przeciw takiemu dowodowi proces nie pomoże.

Trzecia wreszcie korzyść, o której wspominaliśmy już kilka razy, wyniknie dla włościańskiej ludności z zaprowadzenia ksiąg gruntowych ta, że co dotychczas kto pożyczał włościańskiemu gospodarzowi, to zawsze tylko jego osobie, więc chłop mógł pożyczać pieniądze tylko na krótkie terminy, albo jeżeli kto pożyczył mu jaką sumkę na dłużej, to kładł już tak twarde warunki, że nie było wiele pomocy z takiej pożyczki. Tymczasem, gdy będą księgi gruntowe, będzie pożyczał włościański gospodarz nie na rachunek swój osobisty, ale na fundament wartości swojej roli; wierzyciel nie będzie powierzał swoje pieniądze Iwanowi albo Macłkowi, ale zapisze w sądzie w książce gruntowej tej wsi, gdzie mają posiadłość Iwan i Maciek, że na ich gruntach ciąży dług — dajmy na to po 1000 reńskich na każdym, do spłacenia w przeciągu 40 lat. Więc już wierzyciel nie potrzebuje się turbować o to, czy żyją i czy mają mu z kąd oddać wy pożyczone pieniądze Iwan albo Maciek, bo on trzyma się tylko ziemi: któlewiek te grunta nabędzie czy prawem spadku, kupna, darowizny lub jakimkolwiek bądź innym sposobem, to

W powiecie Borszczowskim i Polacy i Rusini głosowali jednomyślnie na samych włościan.

W Rohatynie na głosujących 223 otrzymali głosów: Bazyli Makowicz 211, Fed' Sas 211, Dmytro Hryciów 120, Wasyl Hryncyszyn 181, Adolf Kornberger 157, Emeryk Bauknecht 157, Edmund Motkowicz 120, Jan Kozmyna 114; przy uzupełniających wyborach: Alfred Penter 27, Michał Rieger 27, Dmytro Hołowczak 27, Daniło Łysy 27.

W Jarosławiu wybrani z gmin wiejskich: książe Jerzy Czartoryski z Sieniawy, hrabia Stefan Zamojski z Wysocka, p. Wacław Marynowski i 9 włościańskich gospodarzy powszechnie szanowanych.

W Śniatynie wybrano 6 księży ruskich i 6 włościan.

W Rawie ruskiej, w Drohobyczu, Stanisławowie, Żółkwi i Złoczowie zwyciężyli ci ruscy księża w spółce z żydkami i zaprzedanymi im włościanami, którzy nie chcą aby był w kraju spokój między rozmaitemi stanami, ale utrzymują ciągle kłótnię, żeby w mętnej wodzie mogli dla siebie ryby łowić.

Luterski sąd świecki w Berlinie zadekretował usunięcie arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego, księdza Ledóchowskiego z jego urzędu kościelnego za to, że ustanawiał księży parafialnych podług ustaw kościelnych, nie żądając do tego pozwolenia luterskich urzędów pruskich, Prusacy zrabowali mu za to w drodze egzekucyjnej rozmaitych rzeczy i pieniądze do wysokości 30.000 talarów, zamknęli go do kryminalu, a teraz zrzucili go z urzędu. Ojciec święty z Rzymu pisał do niemieckiego cesarza aby umiarkował choć trochę swoją zawziętość przeciwko katolickiej religji — ale co tam u Lutra mogą znaczyć słowa papieża!

Moskale nawracają znów katolików ruskich na Podlasiu tym sposobem na szczybę, że do każdej chaty kwaterują żołdatów na tak długo, dokąd objedzony i okradziony przez nich gospodarz, nie złoży przed komisarzem pisemnej deklaracji, że będzie chodził na szczymatyckie nabożeństwo.

Ceny zboża na lwoskim targu były następujące, w ciągu tygodnia od 7. do 14go kwietnia 1874. Pszenica 170 fnt. czelna biała zhr. 13. — do 13.50, czelna czerwona zhr. 13 do 13.50, czelna żółta zhr. 12.50 do 13. —, poślednia albo wilgotna zhr. 11.50 — 12. Żyto 160 fnt, najlepsze suche zhr. 8.60 do 8.70 Jęczmień 140 fnt. zhr. 6. — do 6.75 Owies 100 fnt. zhr. 4.25 do 4.50 Kukurudza 170 fnt. zhr. 8. — do 8.25. Zboża strączkowe. Groch 180 fnt, zhr. 8. — do 9.50 Rzepak letni 150 fnt. zhr. 8.50 — 9. —. Lnianka 150 fnt. zhr. 7.50 do 7.60. Potaż 100 fnt. zhr. 11. do 15.50. Wielkie dowczy żyta z Rossji obniżyły ceny tegoż, gdy tymczasem pszenica w dobrym gatunku była poszukiwana.

Rozmaitości.

O mierzwie i rozmaitych nawozach. Po nkończeniu zasiewów jarych, należy się zabrać do wywózki wszystkich pognojów stajennych w pola ugorowe, pod przyszłe oziminy w jesieni zasiewać się mające. Rozrzucanie tych pognojów powinno być staranne i wykonywane jednocześnie z wywózką aby od słońca i wiatru nie zeschły się, gdyż to utrudnia dobre ich rozstrząsanie. Mierzwy zbyt mokrej nie przyoruje się w rolę mokrą, a zatem lepiej jest rozrzuconą mierzwę przez jeden dzień zostawić na powierzchni roli, poczem gdy będzie poderaną rozkładać się będzie prawidłowo. Przykrywanie skibami pognoju powinno być dokładne, a je-

żeli tego narzędzia nie uskutecznią, to taką podorywkę uwałkować zachodzi potrzeba.

W tym czasie wywożą się szlamy, stawiarka sucha, torf i margiel na pola, a w podwórzach ekonomicznych z oczyszczenia ich z rozmaitych barłogów zakładają się kupy kompostowe, częściami ziemnymi, mineralnymi i organicznymi przekładane, a gnojówką lub wodą polewane, aby rozkład onych nastąpił.

W celu przyspieszenia rozkładu tych ciał na dobry kompost, używa się mączka z wapna palonego, biorąc takowej od 16 — 40 garncy na jeden sążeń kubicz. pols. — Również co dni 21 należy kupę przeciąć ostremi rydlami i w nową usypać i znów polewać, aby była miernie wilgotna, bez czego nie może nastąpić zagrżanie, dobry rozkład w niej ciał nagromadzonych, a przez niedostatek wód nastąpiłoby onych zgorzenie lub zwęglenie, alboteż żadnego niebyłoby rozkładu tychże ciał.

Ważną nader rzeczą jest, aby gospodarz znał dobrze skład fizyczny i chemiczny gruntów, na których gospodaruje, a nawzajem aby wiedział jakie stosować do nich środki, któremi można uczynić one płodniejszymi.

Powierzchowne i z poprzednich doświadczeń wywnioskowane oceny nieraz bywają nader trafne, chociaż nieraz i mylnymi, w tym względzie jakie środki do ulepszeń w rolnictwie przedsięwziąć należy? Jednakże każdy rolnik osobiście zajmujący się swem gospodarstwem, może wiedzieć o tem, gdzie na polu są grunta piaszczyste, gliniaste lub mokre, a jeżeli względnie do tych wad roli, skieruje swoje usiłowania na ich zobojetnienie albo zniesienie całkowite, to już z pracy swej pozyska znakomite korzyści.

Ponieważ mało jest u nas rolników, którzy umieją zbadać skład chemiczny gruntów ornych, to przynajmniej dla nich może być pożyteczną ta wiadomość ogólna: że margel jako obfitujący w węglan wapna (wapno surowe) jeżeli jest w połowie albo mniej, więcej gliniasty, skutkuje dobrze na grunta piaszczyste, a jeżeli ma więcej w sobie piasku jak gliny, to lepsze jest na grunta ciężkie; a nakoniec, że dla wszystkich gruntów jest pożytecznym. Wapno palone i w mączce rozsypywane przed ostatnią orką na zasiew, albo na urodzaj roślin, a rolnicy pruscy z tego użyzienia aż do przesady korzystają. Wpływ marglu i wapna na nrodzaj roślin szczegółowych, o których wymaganiach powyżej już mówiliśmy, powinien być prawie zawsze popieranem przez pognoje stajenne, chociażby w połowicznej ilości używane, jeżeli ma być doniosłym. Marglu, gliny, piasku, torfu lub szlamu, używa się na móg, od 60 do 300 fur, a to stosownie do wymagań gruntu i możności podjęcia trudów w zamierzonym ulepszeniu. Wapna palonego używa się od 10 do 80 centnarów na móg, które skuteczniej daleko działa na gruntach ze zbytnej wilgoci osuszonych.

W polach szczególnie pod płodozmian główny zajętych, trzeba starać się usilnie o doprowadzenie każdej cząstki pola, do jednakowej siły urodzajnej, a nawet do powierzchniowej jednostajności. W tym celu zachodzi nieraz potrzeba nawozić części gruntów ciężkich, łąwaty i gliniastych piaskiem albo torfem, a ten ostatni jest najsposobniejszy do rozpulchnienia gruntów ciężkich i twardych. Mniejsze skutki otrzymać można z nawożenia takich gruntów pognojami słomiastymi. Nawozy zaś dobrze przegniłe (brunatne) ale nieczerniałe czyli zwęglone, i ziemiste (próchnikowate), należy wywozić na grunta piaszczyste i pulchne, które łatwo wilgoć utracają.

Przez drugą połowę wiosny, aż do zimy, lepiej jest zwierzęta utrzymywać na nawozie, ponieważ takowy lepiej

przechodzi też na niego równocześnie obowiązek spłacania rat onego długu, aż do ostatniego centa. Mając taką pewność, każdy chętnie pożyczycy teraz włościaninowi na długoletni wypłat pieniędzy, niż dotąd bywało, kiedy włościańska posiadłość gruntowa nie przedstawiała tej pewności.

Z tych wszystkich powodów wdzięczni, owinniśmy być naszemu sejmowi, że uchwalił tak użyteczną ustawę, i Najjaśniejszemu Panu, że ją zatwierdził. Żeby tylko urzęda nie długo zwlekały z wykonaniem spisów gruntów.

O sposobie sadzenia ziemniaków niejakiemu Güllicha.

Przed kilku laty ogłosił pewien gospodarz nazwiskiem Güllich sposób sadzenia ziemniaków za pomocą którego mało zużywszy ich do sadzenia wielki można mieć sprzęt. Gdyby sposób ten sadzenia niewymagał wiele ręcznej pracy, byłby on wielce pożyteczny w latach, w których ziemniaków brak, a więc takowe drogo opłacać trzeba.

Wiadomo to pewnie wszystkim praktycznym rolnikom, że ziemniak wyrasta na łodygach, które w górę idą z maciory.

Zaraz po sadzeniu niepowinien ziemniak być grubo przykryty, ponieważ łodygi przez grube przykrycie dążąc do światła ostro rosną i skutkiem tego brak im sił, żeby dobre wydały bulwy. Skoro zaś znów miałko sadzone wyrosną na powierzchnię, to krótkie mając łodygi w ziemi, nie mają miejsce, żeby znaczną ilość bulw wysadzić i przeważnie w nac wybijają. Zwyczajnie więc sadzi się perki miałko, a skoro cokolwiek tu i owdzie wyrostki nosy powytykają, obsypuje się je ziemią, żeby miały wiele pulchnej ziemi do zawiązania młodych.

Ów pan Güllich tedy zaleca podzielić swoje pole na kwadraty czterostopowe markierem i sadzić w każdy krzyż dobrą dużą perkę, któraby tęgi wydała kierz.

W ogrodzie więc gdzie zwykle na zagony perki sadzimy urządziłoby się zagon czterostopowe i w środku tegoż znów co cztery stopy zasadziłoby się perki, po jednej, lub po dwie.

Skoro łodygi zaczynają wychodzić, wtedy rozkłada się kierz tak, żeby łodygi stanowiły wianuszek, a w środek tak rozłożonego krza nasypuje się ziemi. Im więcej łodygi wystają, tym więcej się sypie w środek ziemi, a łodygi rozkłada się tak, żeby liście zawsze wianuszek koło wewnętrznego kopca stanowiły, bo liści nigdy przykrywać nie trzeba.

Takim sposobem postępując utworzy się wielki krzak ten wygodnie zajmie owe 4 stopy w kwadrat miejsca. Jeśli ziemniaki zasadzone silną nac puściły, to też i sprzęt będzie znaczny. Z takiego krzaka można czasem przesłać mecę czyli garniec sprzętnąć, co nieledwie więcej stanowi, niż gdybyśmy w to miejsce dwa, lub trzy krzaki wsadzili, a jednakże znacznie oszczędza sadzonek.

Naturalnie że robota około tak sadzonych kartofli ręką odbyć się musi, a więc wiele wymaga robotników. Wątpię żeby oszczędzenie sadzonek wynagrodziło tę zwiększoną pracę zwłaszcza tam, gdzie robotnik drogi i dla tego na zwykłe niebardzo ten sprósób polecamy, chyba tam, gdzie sam właściciel z rodziną bez użycia koni swoje ziemniaki obsypuje, tam niewiele robocizna koło ziemniaków sadzonych na sposób Güllicha robi różnicy.

Mianowicie też polecić można sposób ten sadzenia ziemniaków wtedy, skoro ktoś z kilku sztuk dochować się chce stosunkowo znacznej ilości.

Ważny też sposób ten sadzenia jest dla ubogiego ludu, który obsadza parę zagonków ziemniakami, a który w roku drożyzny tym sposobem nieco grosza na opłacenie ziemniaków do sadzenia oszczędzić może.

Nowiny ze świata.

Dnia 16 bm. odbyły się w całym kraju nowe wybory do Rad powiatowych z pomiędzy gmin wiejskich. Wynik tych wyborów jest następujący:

W powiecie Lwowskim wybrano łacińskiego dziekana ks. Siekanowicza z Zimnowody i ruskiego dziekana ks. Merunowicza z Tołoszczowa, trzech kolonistów niemieckich i 7. gospodarzy ruskich samych porządnych ludzi.

W Krakowskim powiecie wybrano hr. Mieroszowskiego, dawnego prezesa Rady powiatowej i 11 gospodarzy-włościan, samych pismiennych, bo tam pod Krakowem taki człowiek, który ani czytać ani pisać nie umie, nie tak często się trafia jak gdziekolwiek indziej w naszym kraju.

W Bialskim powiecie z naszych ludzi wybrani są: Krucek, wójt ze Szczyrku; Lekki, młynarz z Osieka; Korczyk, wójt z Jawiszowic; Kozak z Bestwinki; Halama z Bystrej; Orszulak z Hałenowa i Wyrobek, młynarz z Zaborza — zresztą Niemcy lub niemieccy zauszniczy.

W Chrzanowie wybrani: Filipek Józef, wójt z Kwaczały; X. Gołda Andrzej, proboszcz z Poręby; Głuch Mikołaj, wójt z Trzebini; Krupa Jan, włościanin z Luszowic; Kosobucki Józef, organista z Krzeszowic; Łowiec Wawrzyniec, wójt z Żarek; Mandecki Maciej, wójt z Nawojowej Góry; Noworyta Wincenty, przełożony obszaru dworskiego z Zagórze; Rychlicki Hipolit, lekarz z Jaworzna; X. Ściborowski Konrad, proboszcz z Krzeszowic; Wąchół Jan, wójt z Rudawy.

W Brzeskim powiecie wybrani prawie jednogłośnie: Władzław Dąbski, właściciel dóbr, prezes Rady powiatowej; Konstanty Ramult, notariusz zastępca prezesa; X. Franciszek La Croix, proboszcz w Borzęcinie, członek Wydziału powiatowego; X. dr. Jan Turlej, proboszcz w Porąbce Uszewskiej; ks. Franciszek Wolf, proboszcz w Zaborowie; ks. Ignacy Kubasiewicz, proboszcz w Brzesku; Jan Wróblewski, gospodarz w Szczepanowie, członek obecnej Rady powiatowej; Piotr Cyga, wójt w Jadownikach; Józef Szinzel, wójt w Biskupicach Radłowskich; Antoni Boryczka, gospodarz w Słotwinie, członek dotychczasowej Rady powiatowej; Józef Laska, wójt w Jasieniu; Jan Górski, wójt w Tworkowy.

W Pilźnieńskim powiecie wybrani z grupy gmin wiejskich: Kowalik, dziekan z Łęk; ks. Długoszowski, proboszcz z Pilzna; Walery Brzozowski, z Łęk górnych; Ignacy Brudny, mieszczanin z Pilzna i 8. włościan.

W Jasielskim powiecie wybrano 12 włościan niepiśmiennych.

W Przemyślu otrzymało większość głosów czterech księży ruskich bardzo niespokojnego usposobienia, jeden lekarz i siedmiu włościan.

W Przemyślanach na 157 głosujących otrzymali: Hilary Treter 157 głosów, Onufry Pelech 139, Hnat Fedorowicz 107, Filip Fink 101, Petro Franków 98, Karol Lauferweiler 97, Stefan Jaremków 97, Michał Majer 97, Maciej Krężel 96, Ilko Pilipeczuk 95, Jan Gołembowski 86, Teodor Matkowski 84 głosów.

W Samborze wybrano pp: Jana Baranickiego z Horodyszcza, Piotra Lityńskiego z Biliny, 5 polskich włościan i 5 ruskich gospodarzy włościańskich.

się urabia i mniej traci na wartości chemicznej niż wyrzucony na gnojownik, których u nas dopilnowanie bywa zwykle zamało staranne.

Łatwy sposób ochraniaania brzoskwiń moreli i t. p. od mrozów. Od czasu do czasu mrozy niezwykle silne niszczą pięknie już rodzące brzoskwinie i morelowe drzewa, na które nieraz długo trzeba było czekać zanim owoc porządany nieść zaczęły; także i na wiosnę późne przymrozki nieraz chwytają drzewa te w kwiecie i pozbawiają nas smacznego plonu. Otóż z łatwością dałoby się temu zaradzić. Do muru lub parkanu przy którym rosną brzoskwinie, przyłożyć w jesieni krokiewki, które postawiwszy jako tako, można je albo słomą grubo poszyć, albo nawet, popodolsku, nakryć tylko słomą mierzwiastą i drągami albo deskami przyłożyć, aby wiatr słomy nie zerwał. Rozumie się, że ten dach nnie uwalnia od obwijania drzew brzoskwiniowych i t. p. jak zwykle, ma to być tylko płaszcz chroniący i tak już, chociaż jak się okazało w ostatnich latach nie dostatecznie zabezpieczone drzewka, od nadmiaru zimna, który zabiłby je mógł. Z nadejścia wiosny zdjąłby ten płaszcz należało, pozostawiając jednak krokiewki i łąty; na takowe możnaby kłaść maty albo płaszcz płócienny wówczas, gdy się na przymrozek zanosi, i tym sposobem ochroniłoby się kwiat od zniszczenia, podczas gdy promienie słoneczne bez przeszkody w dzieńby przez łąty i krokwie świeciły i roślinę ogrzewały.

Stuczne gniazda. W sprawie uchronienia sadów od gąsienic. Dla ochrony sadów od gąsienic i szkodliwych owadów w ogólności pożytecznym jest znęcać ptaki żyjące owadami do gnieźdzenia się w naszych sadach. Niezawodnie to osiągniemy, przysposabiając miejsca dla tych miłych i pożytecznych gości, co nam z łatwością się powiedzie, jeżeli zawiesimy na drzewach i ścianach budynków tak zwane sztuczne gniazda. Robią się one tak, iż się zbija z calowych deszczulek skrzyneczkę mniej więcej 5 cali szeroką, a 8—12 wysoką. Stronę przednią robimy z dwóch części, tj. spodniej, stale ze skrzynką spojonej i z górnej, która tworzy zasówkę do góry wzsunąć się dającą. W tej górnej części ściany przedniej tj. w zasówce wywierca lub wydlubuje się dziurę okrągłą 1-2 cali średnicy mającą, a cal poniżej dziury wbija się gałązkę suchego drzewa lub patyk, który utworzy wygodnie siadło dla ptaków, chcących wleść okrągłą dziurą do gniazda. Aby gniazdo takie było wygodnem i bezpiecznem od drapieżnych zwierząt i ptaków, przedziela się go na dwie części poprzeczną deszczulką do pionowych ścian przybitą, która musi mieć także otwór 1-2 cali szeroki, by się ptaszyna do dolniejszej części spuścić mogła, Deszczulka ta ochroni młode pisklęta od drapieżników, nie trzeba jednak zapomnąć przymocować poniżej tej przegrody patyczek, aby nieszkańcy gniazda łatwiej do góry dostać się mogli. Ruchomość górnej części ściany przedniej ułatwi nam wyczyszczenie w zimie gniazda. Jeżeli niemożemy zbijać gniazd takich z cienkich deszczulek korą pokrytych, to możemy je później korą obić albo zapomocą smoły oblepić mchem, lub taną farbą koloru kory pomalować.

Łatwiej jest sporządzić gniazda, wydlubując lub wywiercając wzdłuż kloca okrągłego dziurę 4" średnicy mającą. Spód dziury zabija się szpuntek a na górze przytwierdza się spadzisto deszczulkę by daszek tworzyła. 5—7 cali od spodu robi się otwór, służący ptakom jako wylot.

Niektóre ptaki lubią gniazda otwarte w górze, dlatego sztuczne gniazdo otrzyma ścianę przednią i połowy ścian bocznych krótsze o 2—3 cali. W górnej części i w dole zbija się rodzaj skubli dla łatwego przytwierdzenia gniazd na drze-

wach lub budynkach. Mieszkańców do nich nie braknie jeżeli to w marcu uczynimy, bo wkrótce rozpoczną się walki sikorek i czyżów o posiadanie tak wygodnego schronienia, czemu się nieraz z przyjemnością przypatrywałem.

Pożary w Galicyi. W Glińsku w starostwie Ropczyckiem zgorzał w marcu w skutek podpalenia dom mieszkalny wartości 100 złr, W Chorostkowie w starostwie Husiatyńskim zgorzało d. 4. b. m. 7 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskimi i z zapasami zboża i paszy, częściowo (540 złr.) zabezpieczona szkoda wynosi 2790 złr. przyczyna pożaru nie wiadoma. W Komarnikach w starostwie Turczańskim, zgorzały z niewiadomej przyczyny dwa domy mieszkalne, częściowo zabezpieczona szkoda wynosi 500 złr. w Dzwiniaczu górnym, tem samym starostwie, zgorzał dom mieszkalny z budynkami gospodarskimi i zapasami zboża i paszy, nie zabezpieczona szkoda wynosi 312 złr. W starostwie, Rzeszowskim, zaszły w lutym i marcu następujące wypadki pożarów: w Widaczowie zgorzał dom mieszkalny ze stodołą, nie zabezpieczona szkoda wynosi 499 złr.; w Bliziańce zgorzał dom mieszkalny wartości 191 złr. w Niebylcu zgorzało 6 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskimi; częściowo zabezpieczona szkoda wynosi 6.220 złr., powstał przez nieostrożność; w Konieczkowie zgorzał z niewiadomej przyczyny dom z zabudowaniami gospodarskimi, wartość szkody obliczono na 538 złr.

Stan urodzajów. Gazeta Czas pisze: Donoszą z okolic Krakowa i Galicyi, że zasiewy zimowe dobrze się utrzymały, zaś zasiewy wiosenne przy sprzyjającej pogodzie postępują z pośpiechem. Z ubolewaniem jednak wyznać musimy że w nadwiślańskich okolicach, jako też koło Przemyśla i Jarosławia, zasiewy przez myszy polne bardzo, a miejscami nawet zupełnie poniszczone zostały. Zasiewy nasion olejnych pięknie wyglądają. Za to z południowej Rosyi nadchodzą niepomyślne wiadomości, bo zasiewy zimowe miejscami zupełnie przepadły, i to tak dalece, że musiano grunta na nowo obsiewać. Zaś na Podolu i Wołyniu, według obecnego pomyślnego stanu, można się dobrych spodziewać zbiorów.

Zubr, wspaniały to zwierzę, niegdyś tak pospolite w borach litewskich i polskich, z każdym rokiem staje się rzadsze nawet w ostatniem swem siedlisku, w puszczy Białowiezkiej, gdzie się chowa pod opieką rządu. W czasie wydania ustawy o ochronie żubrów liczono jeszcze przeszło tysiąc egzemplarzy tych zwierząt w puszczy Białowiezkiej, lecz w r. 1868 było ich już tylko 559, w rok później 541, a w r. 1872 ledwo 528. Trudno dociec istotnie przyczyny wymierania tej rasy, ile że jak wiadomo, żubry chowane przez księcia Pless w Prusiech, mnożą się bardzo pomyślnie. Jedną z przyczyn może być chyba brak paszy, puszcza wspomniona bowiem zarasta chwastami a znaczna część jej obszarów łącznych przeszła na własność włościan, Wiele też szkody w chowie żubrów sprawiają wilki. Nakoniec łowienie żywych żubrów, przeznaczonych do różnych muzeów, zawsze jest powodem śmierci kilku sztuk tych zwierząt, płoszone bowiem, rozbijają się one o drzewa.

Podobnie na stepach amerykańskich coraz to rzadszym staje się mieszkańcem bawół, który niedawno jeszcze wypasał się tam w olbrzymich stadach. Dzienniki amerykańskie ostre czynią wymówki myśliwym, którzy z taką bezwzględnością tępią te zwierzęta iż, w krótkce może z nich i ślad nie pozostać. Opowiadają n. p., że w jednym roku tylko, pewne towarzystwo myśliwskie złożone z 16 osób, ubiło na stepach Rickarce River 28.000 bawołów.

